Nr. 5. Kraków, Maj 1917. Rok I.

MŁODZIEŻ POLSKA

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW,
plac Maryacki L. 2.

Pismo „katolickich Stowarzyszeń młodzieży polskiej“.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.
PRENUMERATA:
Roczna 2 Kor. 40 hal.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: KS. LUDWIK KASPRZYK.

Powiększajcie szeregi.

Wszyscy dziś dążą do łączenia się, do skupiania sił. W jedności siła! człowiek sobie zostawiony nic nie zrobi lub bardzo mało. Dążność do stowarzyszenia się tkwi w naturze ludzkiej.

Łączą się wrogowie Kościoła i religii, bo wiedzą, że w ten sposób tylko mogą religii szkodzić. Łączą się dobrzy, jeśli chcą się im skutecznie oprzeć, jeśli chcą mieć wpływ i znaczenie w świecie.

W ostatnich miesiącach, coś od pół roku, wszczął się u nas ruch, aby skupiać i szeregować młodzież polską, naszych chłopców, nie tylko po miastach, lecz także i po wsiach. Powstało już wiele stowarzyszeń, co chwila powstają nowe. Młode dusze chłopców cieszą się z tego, wielu z nich pokochało stowarzyszenie swoje całą duszą. Ile stowarzyszenia nasze zrobiły dla nich do dzisiaj, Bóg tylko wie jeden.

Pamiętajcie chłopcy, że bylibyście rozprószeni, niktby o was nie pomyślał, niejeden patrzyłby na was, jak na jakich zapowietrzonych, gdyby nie wasze stowarzyszenia. Bo niktby się wami nie zajął w szczególności i do dziś chodzilibyście w niedzielę gromadą po wsi ze starszymi parobczakami i psulibyście się może przy nich. Stowarzyszenie dało wam do ręki książkę i gazetkę, wezwało was do słuchania nauk i pogadanek waszych księży Patronów.

Dziś na was patrzą ludzie już inaczej. Wy się trzymacie dobrze, chronicie się wybryków, bo wiecie, że czuwa nad wami, interesuje się wami i pyta się o was ksiądz Patron. Ludzie starsi sami już zauważają, żeście się zmienili na lepsze. Takie np. wspólne spowiedzi, wspólne Komunie św., wspólne rekolekcye — jakżeż na was działać muszą, jakże was do Boga zbliżać i życie wasze polepszać muszą! Zawsze o tem pamiętajcie, że godnym członkiem stowarzyszenia młodzieży katolickiej jest ten tylko, kto żyje tak, jak Pan Bóg przykazał, jak was Ks. Patron uczy.

Lecz z drugiej strony pamiętajcie, że dobry członek stowarzyszenia będzie się starał zjednywać nowych członków i stowarzyszenie rozszerzać.

Właśnie w tym miesiącu skończyli wasi młodsi koledzy szkołę dopełniającą. Pamiętajcie pociągnąć ich do stowarzyszenia. Zaznajomcie ich sami z życiem, jakie jest w stowarzyszeniu, niech przyjdą, niech się przypatrzą, niech się zwrócą do księdza Patrona i niechaj zostaną waszymi kolegami. Dajcie im do rąk gazetkę waszą i pokażcie, że ona pamiętała o nich i że ich ona sama pierwsza do wstąpienia do stowarzyszenia zaprasza.

Szczęść Boże wam chłopcy!

Długo i zawzięcie mocowała się tego roku zima z wiosną. Wały śniegu po urwiskach i potokach niedawno spłynęły wodą i odsłoniły spleśniałą ziemię, na której słonko zaczęło budzić do życia pierwsze trawy i kwiatki. W ostatnich jeszcze tygodniach spadły grube śniegi, ostatnia psota zimy złośliwej. Po inne lata o tym czasie w pierwszych dniach majowych zaczynały kołysać się senne łany żyta, pokazywały się kłosy, krzewiła się pszenica, robiła się ciżba na zagonie, a równo zasadzone grzędy ziemniaków łyse jeszcze, wygrzewały się do słońca, w ciepłe zaś nocy rozpychały ziemię pędy, aby jak najprędzej okryć stajanie zielenią.

Widziałeś już i łąki pokryte bujną gęstwą traw i kwiatów, zakwitały i sady. Kto żyw, wychodził w pole by jak najprędzej obrobić ziemię żywicielkę i pokrzykiwał jeden ku drugiemu „Szczęść Boże“ wesoło i radośnie. Chyba tylko jaki komornik chudzina nie mogąc dostać koni na swoje zagony spaźniał się z robotą, ale aż go coś żgało w serce, gdy widział za miedzą u sąsiada robotę i czas sposobny, i o mało nie płakał nad swoją skibą, czekającą pługa i brony. Bo każdy gospodarz czuje, jak ziemia na wiosnę mówi do niego i skarży się, jakby się jej krzywda działa, że na swój czas nie była zasianą i obsadzoną. Rola nagrzana i wilgotna od rosy i deszczu wiosennego a pusta jeszcze, nie da spokojnie zasnąć, budzi w czas rano i ciągnie ku sobie jakąś dziwną słodkością, nieznaną tym, którzy po wielkich miastach siedzą.

Każdy się spieszył — i robota grubsza przewalała się z końcem kwietnia, dając wytchnienie i czas na nabożeństwo majowe, tak, że z każdego domu mógł ktoś pospieszyć do kościoła. Kwiatami z łąk ubierano po chatach i przy drogach obrazy Matki Bożej, a po kościołach wznoszono spracowane ręce ku „Pani świata“, którą już chwaliły „łąki umajone, góry, doliny zielone“. Ogorzałe twarze chyliły się przed obrazami a z piersi dzieci Maryi płynęła pełna ufności pieśń „Pod Twoją obronę“.

W tej pieśni oddawał lud w obronę „Świętej Bożej Rodzicielce“ swoje nadzieje wiosenne, swoją pracę, zagony, sady, łąki i cały swój dobytek.

Wieczorem przy figurach na drogach polnych długo w noc klęczały gromadki dzieci i młodzieży rozśpiewane, od figur nad pola i łąki szła ciepłą nocą modlitwa błagalna „Pod Twoją obronę“.

A dziś...?

Jeszcze smutno na polach — niema kwiatów na ołtarze i figury, robota kwietniowa zwali się na maj. Od chat nie wyjdą do swojej roli gospodarze gromadnie i nie krzykną sobie „Szczęść Boże“, bo ich przeważnie nie ma w domu. Jaki taki zabrał się już do pracy, coś tam wrzucono ziarna w ziemię, ale nie idzie to rączo z weselem, bo nie było jeszcze prawdziwej wiosny. „Moc Boska na wszystko“ trudno ręce opuścić i nadzieje pogrzebać. Z majem idzie ku nam „Pani świata“, wy chłopcy, na których spadnie troska przy gospodarstwie serdeczniej zawołajcie „Pod Twoją obronę“. Nie dacie ile sił waszych odłogiem leżeć roli, na was w maju wołać będzie zagon ojczysty. Wy zastąpić macie gospodarzy, w młode dłonie chwycicie pługi ojców waszych i rozsiejecie ziarno, ile go macie „na wolę Boską“. Ustaną jednemu ręce zszarpane twardą skibą, niech chwyta za sochę drugi i trzeci, niech się układają zagony wiosenne obok jesiennych po dolinach i pagórkach i niech chwalą Panią świata. S z c z ę ś ć W a m B o ż e c h ł o p c y! To wołanie leci ku wam od okopów, od ojców waszych i braci z niewoli, którzy ciągle dopytywać się będą w listach, jak sobie radzicie, czy posiane! zasadzone! O tyle będą spokojniejsi, o ile będziecie mogli odpisać „Bóg zapłać“ chleb rośnie. S z c z ę ś ć B o ż e! ż y c z ą w a m tysiące kalek i sierót ofiar wojny straszliwej, czekające na chleb codzienny, na który już sami zapracować nie będą mogli, ale żebrać będą przed ołtarzami majowymi „Pod Twoją obronę święta Boża Rodzicielko uciekamy się“. „Błogosław pracy młodzieży“.

S z c z ę ś ć B o ż e w a m c h ł o p c y! Tak wołają wszyscy biedni, których najwięcej nędza dotknęła i bogaci, którzy coraz to pokorniej nie ufając złotu, powtarzają słowa modlitwy „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“.

Może nie wśród kwiatów — bo tych jeszcze nie wiele, ale wśród łez i błagania, jeżeli już tak się Bogu podobało, zacznie się maj „miesiąc Maryi“.

„Cóż dziwnego, że łzy płyną
Gdy to życie łez doliną
Maryo! nie opuszczaj nas!“

Ks. A. Paryś.

ZOFIA MROZOWICKA.

Modlitwa Majowa.

*Z pieśnią skowronków lecą w niebiosy
Majowych pieśni i modlitw głosy.
O Maryo! Niech im Twa łaska raczy
Razem otworzyć błękitów stropy:
Ziemia skowronków, ziemia oraczy,
Z prośbą się ściele pod Twoje stopy:
Niech jak szeroka i jako długa
Zaszumi chlebnym kłosem w ślad pługa.
Błogosław rosę i słońca blaski,
O Matko łaski!*

*Królowo nieba! Ty, której znana
Gorycz tułactwa na obcej ziemi,
Coś w pył przydrożny szła po kolana,
Pojąc Dzieciątko łzami własnemi —
Ty, coś dźwigała przeczucie męki —
Wobec spełnionej, czuła jak boli:
Policz łzy ciche i głośne jęki
Twardych dróg naszych tułaczej doli
I pociesz echem lepszej już wieści,
Matko boleści!*

*Nie wybujało nam owo kwiecie,
Cośmy przed wiekiem zasiali w maju;
O, Częstochowska! Wspomnij Ty przecie,
Żeś jest Królową naszego kraju,
I niech przyczyna Twoja gorąca
Wskrzesi nam posiew tego miesiąca:
Niech wśród ucisków wszystkie Twe syny
Braćmi się od tej czują godziny!
Niechaj przepadną te zła kąkole,
Co nam chcą zgłuszyć majowe pole:
Spraw, niech się ockniem zgodni i prosci,
Matko miłości!*

Godzinki.

Gronie giną w objęciach nocy. Gancarz, Jawornica i Złota Górka poodziewały się grubemi płachtami lasów i śpią, tuląc się ku sobie. Z dalsza Kocierz chrapie co niemiara.

Wysoko niebem przewala się mleczna droga, nierówna i poszarpana, jak nasze wsiowe drogi, jeno że skrzy złotem i pali dyamentami. Miesiąc, kiej gazda z rumianą gębą, stanął se podle niej i obziera, czyby nie dało się po niej jechać — saniami może, a może wprost na siwku. Widać nic nie wysumował, bo się zasępił, ściemił i poszedł pomału spać za kózkie góry.

Zrobiło się po nim mroczno. Z potoków i z lasów powyłaziły jakieś ćmy-strachy, wielgachne, jak koń albo krowa, bez nosów i bez uszu, ze skrzydłami gacopierza po bokach. Gżą się po zoranych polach i lecą ku chałupom do wsi. Jedne przykucnęły pod oknami i skomlą, jak psi, drugie wylazły na dachy i klaszczą w łapy straszące ludzi. Żeby nie te gwiaździska na niebie, co się szklą, jak świeczki, mieliby dopiero ludziska za swoje! Niktby ćmom-strachom nie dał rady! Nawet psy, choćby je kto pospuszczał z łańcuchów, nie dałyby im rady. Ale te gwiazdy oklęte tak świecą przenikliwie, tak się wściubiają w każdą szparę, że ćmy co ino pogonią po dachach i oplotkach, wnet z kwikiem uciekają w las. Bo one boją się światła. Takie już u nich prawo.

Gwiazdy jednak poczynają blednąć i gasnąć, jakby jaki kościelny chodził koło nich z gasidłem i zdmuchiwał płomień.. Nawet niebieska nagminna droga gdziesi się zapodziała — tak w okamgnieniu.

Cieszy się niesforna zgraja rozmaitych strachów-cieniów, że będzie sobie mogła pohulać w ciemnościach swobodnie. Lecą kupkami na wszystkie strony. Jedne ścigają się ku Roconom, drugie wpadły do targańskiego stawu i wydziwiają przy kółku, inne zaczęły łamać gałęzie w brzezińskim potoku i bić się nimi po grzbietach. Śmielsze wpadły do samego miasta i przedrzeźniają się

Wydział w Stowarzyszeniu.

III. Skarbnik.

Cóż to za skarb, którego ma pilnować jeden z wydziałowych zwany skarbnikiem? Jest to najpierw skarb publiczny stowarzyszenia, czyli kilkudziesięciu chłopców, jaki stanowią fundusze w pieniądzach, w sprzętach, w książkach, wogóle tak zwany majątek stowarzyszenia. Własnością prywatną może każdy rozporządzać według własnego upodobania, będzie źle gospodarzył, straci grosz, sam sobie wtedy winien, że wpadł w nędzę. Ale co innego jest z t. zw. publiczną własnością. Zarzut, że ktoś jest marnotrawcą grosza publicznego należy do najcięższych, a ten, kto się tego dopuścił, nazywa się złodziejem. Kto zarządza groszem publicznym narażony jest nieraz na silną pokusę i to tak silną, że nawet ludzie skądinąd zacni, chciwią się na grosz publiczny, uspokajając swoje sumienie tem, że zabierając taki grosz nikomu krzywdy znaczniejszej nie czynią. Kiedyindziej znowu tak się lekkomyślnie zarządza własnością publiczną, nie robi się żadnych zapisków, że przy końcu roku z pamięci musi się zestawić rachunki, a wtedy albo dopłaca się ze swego, albo kradnie się poprostu to, do czego niema się najmniejszego prawa. W czasach dzisiejszych coraz więcej pojawia się instytucyi publicznych jak kasy, sklepy, kółka rolnicze, związki najrozmaitsze i te się dobrze rozwijają, ludzie mają do nich zaufanie, gdzie się rachunki prowadzi codziennie i dokładnie. Tam, gdzie nikt nie czuwa nad porządkiem w skarbie, rozłazi się wszystko — zostaje kilku złodziejami, a sama instytucya ze wstydem upada. Jest n. p. kółko rolnicze i ma sklep, każdy członek myśli, że to jego, bo dał pieniądze. I tak bywało gdzieniegdzie, szedł przewodniczący przez sklep zabrał kilka paczek tabaku, szedł za nim pisarz umaczał rękę w cukierkach na gościnę dla dzieci, inny z wydziału zabrał smarowidło na wóz, innemu, co innego się przydało — jak stado gęsi przy kopicy zboża — wyciągało się kłos po kłosie, a nie miał kto krzyknąć, połóż, bo nie wolno. Nie było rachunku i książki, nie było skarbnika, któryby stanął na straży majątku publicznego. nie było tego, żeby każdy wiedział, że co do grosza jest wszystko zapisane i ktoś się może spytać, gdzie się to podziało.

W stowarzyszeniach musi być skarbnik, stróż grosza publicznego i zaraz od początku. — Nie posiadają one jeszcze większych sum, może nawet są długi, tem bardziej trzeba myśleć, jakby z długu wybrnąć. albo przynajmniej wiedzieć, komu za darowane pieniądze na pierwsze urządzenie podziękować. Inne stowarzyszenia zdobyły w pierwszym roku kilkadziesiąt i kilkaset koron, zakupiono za to zabawy, stoły, gazety; kasa pusta, ale pieniędzy trzeba się gdzieś doszukać, niech każdy wie, na co poszły dochody z przedstawienia, z ofiar, ze składek miesięcznych, żeby broń Boże nikogo nie posądzono o złodziejstwo. Skarbnik w tym wypadku będzie strażnikiem nietylko majątku ale i innego skarbu droższego nad wszystko, jakim jest n i e p o s z l a k o w a n a s ł a w a s t o w a r z y s z e n i a tak wobec członków jak i ludu z poza stowarzyszenia. Po latach kilku przy zapobiegliwości wzrośnie majątek znacznie, jeżeli skarbnik dopilnuje uiszczania wkładek miesięcznych przez członków. Nie łatwa to rzecz, jakby się wydawało. W pierwszym miesiącu zapłacą wszyscy, nawet więcej niż wkładka wynosi, w drugim zapłacą same wkładki, w trzecim i następnych zapłacą upominani. a niejeden już powie, ja ta później zapłacę, a dojdzie i do tego, że za niepłacenie trzeba go będzie wykreślić z liczby członków. Wkładka zależy od samych członków, wynosi zazwyczaj po kilka lub kilkadziesiąt centów, gdyby była za wysoką, należy ją zniżyć, aby z małymi wyjątkami mógł każdy z członków zapłacić, lekkomyślnego usuwania się od płacenia nie należy cierpieć bo na tem cierpi nietylko fundusz stowarzyszenia, ale wkrada się niesumienność, łamanie uchwał i brak harmonii, a c n o t y t e s ą s k a r b e m młodzieży i jej ozdobą. I znowu na straży tych cnót staje skarbnik i razem z ks. Patronem pracuje ciężko nad wyrobieniem tych cnót, jeżeli ich nie ma, lub po pierwszym zapale pleśnieją w duszach chłopców. Bo u nas o zapał nie trudno, ale wytrwałości brakuje często, każde stowarzyszenie powinno myśleć już od początku nad swoją trwałością i wszystkie siły wytężać, by róść i rozwijać się, a nie marnieć. Początki są trudne; nie ma wygodnej izby na zebrania, nie ma ławek, stołu, szafy, ale czegóż to nie dokona wytrwałość? To co człowiek łatwo zyska, łatwo i traci, bo sobie tego nieceni, ale jeżeli dochodzi się do czegoś z trudem, więcej się to pokocha i przed upadkiem broni. Grosz do grosza składany przez skarbnika będzie podstawą i fundamentem dalszej zbożnej pracy. Innym razem pomówimy o tem jak swój urząd ma skarbnik spełniać, aby rzeczywiście był stróżem skarbu stowarzyszenia, jakim są fundusze, sława stowarzyszenia i cnoty członków i jakie ma posiadać zalety, aby składając ziarnko do ziarnka powstała miarka.

żydom koło okienic. Ze troje ich podeszło pod chałupę Pamularza na Złotej Górce; wygramoliły się na komin, położyły sobie palce w gębę i zaczęły piskać przeraźliwie. Szczęściem, że Pamularz niemożliwie głuchy, więc się nie zbudzi.

Latanina nocnej chałastry miała się jednak wkrótce skończyć.

Na wschodzie bowiem ponad Gancarzem zaczęło się coś kluć. Jakby kto szczotkę zmaczał w wapnie i jakby bielił niebo. Sine, liliowe oka układały się po niem, zlewały się z sobą, stawały się coraz więcej przeźroczyste, nareszcie wysrebrzały na śnieg. Srebrzystość nieba przeszła w przestrzeń powietrzną i poczęła całować czupryny gór i wpijać się w gąszcz lasów.

Zmianę na niebie zauważyły najpierw strachy-cienie z komina Pamularzowego. Jeden z nich zmilknął, wytrzeszczył kocie ślepia, przykładając ku nim łapy w trąbkę, coby gładziej mógł widzieć. Patrzał długo, co się to stało.

Widać pojął w swej głowie, bo się zatrząsł, krzyknął na całe gardło: Świt, jutrzenka! — potem wywalił koziołka z komina. W ślad za nim poszły inne.

Przez pewną chwilę słychać było szelesty i łopotanie gawiedzi, wracającej do swych nor po gąszczach.

Tymczasem srebrny, a potem złoty i dyamentowy świt ogarnął ogromną połać niebios. Zaspane czoła groni zarumieniły się w nim, jakby kto kupisko dukatów i żywego srebra wysypał na nie. Lasy, potoki i łąki zaczęły się budzić i przecierać sobie oczy zimną rosą. Przewalały się jeszcze leniwe na drugi bok, podkładły sobie ręce pod głowę, aby się choć trochę jeszcze przespać. Ale im nie dał usnąć świt i jaśń niebieska.

Wstały więc. Zatoczyły się odróbkę, jakby w zawrocie głowy i rozglądnęły po świecie. Świat był cudowny, jak z bajki. Przeczysta jutrzenka gazdowała już niepodzielnie na niebie i na ziemi. Jakaś tęskna, serdeczna radość unosiła się wysoko i ogarniała przestwór. Udzieliła się radość ta groniom, lasom, potokom i łą-

O miłości Ojczyzny.

I.

Czy wiecie, chłopcy drodzy — co znaczy to święte i wielkie słowo Ojczyzna Niejeden może nigdy nie pomyślał nad tem, a jednak choć sobie z tego nie wszyscy zdajecie sprawę — Ojczyznę — wszyscy kochacie. Tylko to uczucie częstokroć śpi, drzemie ukryte w duszach waszych. — Zbudzić trzeba miłość Ojczyzny do życia — aby powstały czyny Ojczyźnie na chlubę i pożytek.

Co to znaczy Ojczyzna? Ojczyzna to ziemia ojców, to mowa ojców, to obyczaje ojców, to przeszłość i przyszłość Narodu. Czyż można Ojczyzny nie kochać? Żaden z was nie zastanawia się może nad tem jak bardzo ziemię ojczystą kocha, dopóki jej nie opuści — ale spytajcie tych, których z naszej ziemi wygnano, lub sami ją opuścili — starcy, młodzieńcy czy dzieci — jak gorącemi łzami zachodziły im oczy na samo wspomnienie rodzinnej ziemi. Choćby najpiękniejsze morza szumiały u ich stóp, najwspanialsze góry sięgały szczytami ku niebu, najbogatsze miasta nęciły swemi cudami i zabawami — to oni całą duszą wołali jak nasz poeta Mickiewicz do Najświętszej Panienki: „Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy... przenoś duszę moją utęsknioną do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych... do tych pól malowanych zbożem rozmaitem, wyzłacanych pszenicą, wysrebrzanych żytem...“ Wszakże i każdy z was, chłopcy kochani, na samą myśl gdyby ojczyznę na zawsze opuścić musiał, odczuje całem sercem, że tę Polską ziemię kocha po Bogu nad wszystko na świecie. Ciekawe to i pożyteczne przypatrzeć się nieraz jak żyją inni ludzie w innych krajach — ale tylko w Ojczyźnie żyć nam i umierać.

Ojczyzna — to mowa ojców — wszak prawda, że ją bardzo każdy z was kocha? O tem kochaniu najlepiej się przekona na samą myśl, coby było, gdyby ją stracił. „Ojczyzno moja — Ty jesteś jak zdrowie — ile cię cenić trzeba, ten się tylko dowie, kto cię stracił...“

Pomyślcie chłopcy coby to było, gdyby wam w ojczystej mowie zabroniono mówić pacierza, śpiewać kolendy, litanie i pieśni w kościele, gdy cały lud pieśnią modli się do Boga? Gdyby ojciec i matka w obcej do was odzywali się mowie, gdyby wam nie wolno było polskiej książki przeczytać, po polsku między sobą pogwarzyć, wesołego krakowiaka śpiewać? A dla czego? Bo polska mowa to wasza Ojczyzna, a wy ją kochacie, choć może nie jeden nie pomyślał nad tem nigdy.

Ojczyzna, to znaczy jeszcze zwyczaje ojców naszych, z któremi wyrośliśmy od kołyski, to zwyczaje nasze starodawne, dobre i piękne, które z pokolenia przechodzą w pokolenie — nie mówi się tu o złych zwyczajach poszczególnych ludzi, bo te naśladować i kochać byłoby grzechem. I te obyczaje nasze polskie kocha z was każdy, chłopcy kochani, a kocha dlatego, że obyczaje te, to Polska, to Ojczyzna. A jakżeby wam było nie zasiąść do wigilijnej wieczerzy przy pierwszej gwiazdce na sianie, z rodziną całą nie złamawszy się opłatkiem, a potem po skrzypiącym śniegu w mroźną świeżą noc na Pasterkę, a jakżeby wam było bez szopki, gwiazdy i turonia — smutne by to były święta, nie polskie, nie nasze. Cośby wam brakło, coś dolegało. Obyczaje nasze to nasza Ojczyzna, każdy z was je kocha i bez nich zda mu się, że żyć by nie umiał.

Ojczyzna to znaczy jeszcze przeszłość naszego Narodu, to co minęło, historya nasza i choć niejeden historyi nie umie, nie pamięta jacy królowie jeden po drugim rządzili — przecież tę przeszłość Polski i tę przyszłość co będzie każdy z was kocha całą duszą, bo to ojczyzna.

Hej, chłopcy, a czemu to wam serce tak bije, gdy widzicie jak wojsko maszeruje, a czemu to wam wtedy aż tchu braknie, w oczach ogień błyska, ręka drży ze wzruszenia — to Ojczyzna. Matka w duszy się wam odzywa — a czyście wy nie Jej dzieci? Czyście to nie wnuki tych Polaków dawnych, na świat cały sławnych z męstwa żołnierzy! Hej! Jak ziemia długa i szeroka nie było pod słońcem lepszego żołnierza jak żołnierz polski, co nieustraszony w boju bił się zawsze jak lew, a zawsze tylko za świętą i sprawiedliwą sprawę. Oj i wam chłopcy, pachnie wojenka! Mało wam do niej serce nie wyskoczy, bo to serce wam mówi, choć głosu jego może nie słyszycie, że Polska musi być wolna i wielka i sławna jak dawniej i choćby jeszcze sto wojen przetrwać, to musimy wroga z ojczyzny naszej wypędzić.

Miłość Ojczyzny jest w każdej duszy, ale często ona tam śpi i drzemie i sama o sobie nic nie wie. Zbudź-

---

kom. Utkwiły wszystkie źrenice w blaskach jutrzni, stanęły razem do chóru i zaczęły wyśpiewywać świtową jutrzenną pieśń:

Zacznijcie wargi nasze chwalić Pannę Świętą,
Zacznijcie opowiadać cześć Jej niepojętą.

Pieśń leciała ku niebu, przesycała się jego niepokalanością i dążyła dalej, wyżej ku Tej, co jest Jutrznią Złotą w Królestwie Bożem.

Przybądź nam miłościwa Pani ku pomocy,
A wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy.

Po chałupach zaczął się robić ruch. Pod tchnieniem cudownej melodyi całej przyrody obudziły się chaty we wsiach i domy w świecie. Rozmaite Maćki, Kuby i Staszki pozrywały się z leżysk i biegły do potoka, by se umyć gębę. Rozruszało się Budowe miasto, zaroiło się na Turkach i w Puszczy, cała Nowa wieś podeszła na Bieskid i słuchała godzinek świata.

Wnet jednak uśmierzył się ruch i zgiełk, idący z przebudzonych wiosek. Wzdrygnęli się Łysonie, Mrzygłody, Sordyle i Walczaki i ścichli; zasłuchali się w pieśń nieba i ziemi. Zostali nią ogarnięci. Złocistość wschodu i rzewność melodyi weszła w ich dusze i poczęła w nich grać. Zdjęli se kapelusze z głowy, jak je który miał, powdziewali na siebie kabaty, aby człowiek przecie jako wyglądał, potem wszyscy pouklękali na ziemi i zaczęli wtórować rozśpiewanemu niebu.

Zawitaj Pani Świata, niebieska Królowa,
Witaj Panno nad Panny, Gwiazdo Porankowa.

Włos ich nieuczesany chwiał się na wietrze, ręce złożyły się w krzyż. Śpiewali wzruszeni i nieporuszeni, zdawali się być jedno ze śpiewem całego świata. Z pieśnią ich zmięszały się potem dźwięki przydrożnych dzwonów, a potem patrzyło na nich zeszłe z za gór słońce.

Ks. Stanisław Sapiński.

cie ją, chłopcy w duszach waszych, wykrzeszcie z niej ognia, wykrzeszcie z niej czyny, abyście dla Ojczyzny Matki byli dobrymi synami. Boć to obowiązek święty, z którego Bóg kiedyś zażąda rachunku. **Pax.**

Jak podnieść dobrobyt naszej wsi.

(Pogadanki na zebraniach niedzielnych „Pol. Stowarz. kat. chłopców wiejskich w Izdebniku).

I.

Za pierwszy środek podniesienia dobrobytu wsi polskiej uważam oświatę ogólną, oraz specyalną, rolniczą. W każdym domu chłopskim powinna się znajdować mała biblioteczka, w której obok książek o treści ogólno-kształcącej powinny się znaleźć także książki: jak „Rolnik wzorowy“, do którego każdy gospodarz powinien często zaglądać, dalej wydawnictwa „Macierzy Polskiej“, traktujące o sprawach rolniczych, dalej czasopisma rolnicze, które nie są drogie, a wielką przyniesić mogą korzyść. Słowem w bibliotece znaleźć się powinno wszystko to, co podnosi oświatę człowieka.

Dalszym środkiem podniesienia dobrobytu wsi to celowe wykorzystywanie zwierząt domowych. Zakorzenił się u nas zwyczaj, że wieśniak na dwu lub 3 morgach pola chowa konia. Zwyczaj to niemądry. Trzymanie konia dla własnej potrzeby opłaca się przy gospodarstwach większych ponad 8 morgowych. Gospodarz mniejszy chowając konia nie zyskuje na tem. By utrzymać konia chowa mniej innego bydła. Jeżdżąc na furmanki, bo konia nie potrzebuje przez całe lato, traci nawóz, który jest skarbem dla rolnika zwłaszcza, gdy nie może nabywać nawozów sztucznych. Pozatem na furmankach traci czas, niszczy odzienie i swoje siły, a w zimie w braku zajęcia traci czas na marne. Zamiast posługiwać się w małem gospodarstwie koniem korzystniej jest wyuczyć chodzenia w zaprzęgu krowy. Krowa dobrze odżywiona zastąpi znakomicie konia. Dowodem tego kraje zachodnie, w których obrabianie roli krowami, jest rzeczą codziennie spotykaną. Przez używanie do zaprzęgu nie traci krowa na mleczności jak niektórzy twierdzą. Naturalnie nie należy wyczerpywać sił krowy, bo wtedy rzeczywiście nastąpić może szkoda. Krowę łatwo nauczyć chodzenia w zaprzęgu. Wskazanem jest by zamiast jarzma, jakie nakłada się wołom, używać dla krów chomontów.

Wielkie, milionowe straty ponosi się przez to, że zupełnie zaniedbujemy poboczne gałęzie gospodarstwa domowego jak pszczelarstwo, chów królików, owiec, drobiu itd.

Hodowla pszczół przynosi znakomite dochody, byleby tylko umieć koło pszczół chodzić. Hodowla taka nie wymaga wiele czasu, bo najwięcej roboty koło pszczół jest jedynie z końcem maja i w czerwcu.

Z królików ma się znakomite mięso, co ważnem jest dla odżywiania się, a skóry można nieźle spieniężyć, lub też wyprawić na własne potrzeby. O hodowli królików drukowane są podręczniki, które nabyć można w każdej księgarni.

O korzyściach płynących z chowu owiec i kóz nie muszę mówić, bo to rzeczy znane. Hodowla tych zwierząt domowych wypada bardzo tanio, bo owca czy koza byle czem się zadowoli.

Wincenty Turek, sekretarz.

Samowykształcenie młodzieży.

Wielu z naszych Czytelników pewnie ukończyło już szkołę ludową, czy wydziałową, a może przemysłową lub handlową. Wielu pracuje przy roli, w warsztacie lub sklepie i niema nad nimi tej troskliwej opieki rodzicielskiej. Sami idą w życie i sami muszą się dalej wychowywać. Zdawaćby się mogło niejednemu, że z ukończeniem szkoły nabył już wykształcenia i dalej nie potrzebuje myśleć o niem, bo mu wystarczy na całe życie. W rzeczywistości tak nie jest: życie bieży, jak rzeka i jak ona łożysko swoje, tak życie zmienia wciąż swe warunki. Jeżeli młodzież chce dostosować się do stosunków, wśród których żyje, musi po ukończeniu szkół sama dalej się kształcić. To samowykształcenie obejmuje trzy działy: 1. Wykształcenie władz duszy i wyrobienie charakteru religijno-moralnego; 2. Rozwój sił fizycznych; 3. Uzupełnienie wiadomości praktycznych w zawodzie.

Praca wyrobienia w sobie charakteru religijno-moralnego polega na sumiennem spełnianiu wszystkich praktyk naszej wzniosłej religii katolickiej, począwszy od codziennego rannego i wieczornego pacierza a skończywszy na braniu udziału w sakramentach świętych i nabożeństwach. Kto w ten sposób pojmuje swe religijne obowiązki, ten tem samem wyrabia w sobie władze duszy i prawy charakter, tak dziś potrzebny w życiu. Praktyki religijne są pierwszym stopniem pracy nad sobą, następnym, to ścisła kontrola swych postępków: czy to, co czynimy, jak postępujemy z rodzicami, bliźnimi i towarzyszami, jest zgodne z nauką naszej wiary, czy całe nasze postępowanie, każdy uczynek, każda myśl i uczucie zgadza się z przykazaniami Bożemi i kościelnemi. Czy naszych uczynków i myśli nie potrzebujemy się wstydzić wobec drugich, a gdy sumienie z nas zadowolone, wtedy powiedzieć można, że jesteśmy na dobrej drodze do utrwalenia w sobie zasad moralnych.

Drugą czynnością w samowykształceniu jest wzmocnienie i wyrobienie w sobie dobrego, silnego zdrowia. Całe powodzenie człowieka w życiu zależy nieraz od jego sił fizycznych. Tę prawdę zrozumieli najlepiej Czesi, zakładając po miastach i wsiach: Związki Sokole. Najczęściej na dziedzińcu szkolnym zimą i latem odbywają się tam w niedzielę po południu ćwiczenia gimnastyczne dla młodzieży, pracującej na roli, po warsztatach i fabrykach. Nadają one ciału gibkość i sprężystość, a polegają na maszerowaniu, biegach i skokach, wspinaniu się na drągi i drabiny, przeskakiwaniu kozłów i zapór. Ćwiczenia te prowadzi często nauczyciel ludowy i w lecie zastępuje je dalszą przechadzką. Nadzwyczajna czystość, codzienne mycie zimną wodą ciała do pasa, schludność w bieliźnie i ubiorze, odróżniają młodzież niemiecką i czeską od innej. Oby te piękne przymioty stały się trwałą własnością Twoją, Młodzieży polska. W niektórych związkach sokolich obowiązuje się młodzież czeska jakby ślubem do wstrzemięźliwości od wódki i trunków alkoholowych, od palenia papierosów, bójek i kradzieży, to też Czesi zdołali odrodzić w krótkim czasie swój kraj materyalnie i nazwa pijaka, złodzieja lub bitnika jest u nich poczytana za najwyższą hańbę. Naśladujcie ich w tem nasi młodzi Czytelnicy!

Każdy z Was ma może już obrany zawód: jeden praktykuje u szewca, krawca lub innego rzemieślnika,

inny sposobi się na kupca lub przemysłowca, a inny może musi już ojca zastępować w pracy w polu i gospodarstwie. Szkoła ludowa, ani wydziałowa nie daje żadnemu z was wiadomości praktycznych, tylko ogólne. Wiedzę fachową można wyrobić w sobie ciągłą uwagą, przypatrując się, jak chlebodawca, czy ojciec, czy pryncypał wykonują pracą. Naśladować go i spełniać dokładnie jago wskazówki, jest tak korzystną rzeczą, że kto z chłopców nauczy się uważać przy pracy i spełniać sumiennie poleconą robotę, ten w krótkim czasie nabędzie wprawy i stanie się doskonałym kupcem, rzemieślnikiem lub rolnikiem. Ta czynność nazywa się zawodowem wykształceniem i musi trwać przez całe życie nieraz, jaśli kto chce stosować się do zmian, jakie wciąż powstają w przemyśle i handlu. Chcąc naszym Czytelnikom ułatwić pracę w samowykształceniu, gazetka nasza podaje wiadomości z nauk kościoła katolickiego, o pielęgnowaniu zdrowia, a obecnie poda i kilka rzeczy ż wiedzy fachowej. Korzystaj Młodzieży Kochana z tych wskazówek! **A. Tyralska.**

Najważniejsze wiadomości wojskowe.

Wobec faktu, że niejeden z was mili czytelnicy, znajdzie się niebawem w szeregach wojskowych, chcemy zaznajomić was z najważniejszemi pojęciami wojskowemi i zapoznać z technicznemi określeniami, które wam mogą być potrzebne. Zarazem zapoznawszy się z cyfrowem określeniem jednostek bojowych, stworzycie sobie wyobrażenie o bitwach i walkach, o których często w gazetach czytacie.

Piechota.

Podstawą siły zbrojnej jest piechota. Ona tworzy właściwie armię lądową i na niej w dzisiejszej wojnie polegają najtrudniejsze zadania. Organizacya oddziałów piechoty jest następująca:

Najmniejszą formacyą piechoty jest kompania. Nieraz zapewne o niej słyszeliście. Dowodzi nią zwykle kapitan. W polu, gdy kapitan padnie lub ranny, dowodzić może kompanią porucznik, nawet podporucznik.

Kompania zorganizowana jest w ten sposób, że dzieli się na trzy — względnie cztery plutony. Zaznaczyć musimy, że system trójkowy w organizacyi wojskowej przyjęty jest w Legionach Polskich, system czwórkowy w armii austryackiej. — Każdy pluton prowadzi porucznik, podporucznik, albo sierżant. Pluton dzieli się na sekcye, te zaś składają się z rot. Rotę stanowi dwóch żołnierzy. Najmniej cztery roty tworzą sekcyę, zaś trzy, względnie cztery sekcye pluton. Dowódzcą sekcyi jest podoficer sekcyjny, kapral lub starszy żołnierz.

W czasach pokojowych tworzą zwykle cztery roty sekcye, zaś cztery sekcye pluton. W czasach wojny ilość żołnierzy znacznie wzrasta tak, że pluton liczy najmniej 80 żołnierzy, zaś kompania 250.

Cztery kompanie — w Legionach trzy — formują batalion, którego komendantem zwykle jest major. W pracy pomaga mu adjutant w randze porucznika. Batalion liczy 1000 ludzi.

Trzy — względnie cztery bataliony, — tworzą pułk. Dowodzi nim pułkownik, w jego zastępstwie podpułkownik. Pułk posiada własny sztab, w skład którego wchodzą obok adjutanta pułkowego, kapelan pułkowy i lekarz. Pułk liczy więc w Legionach 3000, zaś w wojsku austryackiem 4000 ludzi.

Pewne formacye nie tworzą pułków tylko bataliony. Takimi są strzelcy, pionierzy, saperzy. Komendantem takiego batalionu jest zazwyczaj podpułkownik.

Każdy pułk posiada obecnie także najmniej jedną kompanię karabinów maszynowych. Kompania ta ma zwykle dwa oddziały po 2 karabiny maszynowe i przydzielona bywa do poszczególnych batalionów, według potrzeby.

Dwa pułki piechoty z odpowiednią ilością trenu, czyli wozów na prowiant, amunicyę i t. d. tworzą brygadę. Dwie brygady tworzą dywizyę, zaś najmniej dwie dywizye formują korpus. Korpus więc na stopie wojennej liczy około 40.000 żołnierzy.

Obok piechoty ważne zadanie przypada artyleryi.

Artylerya.

W obecnej wojnie pracuje ona bardzo energicznie, przygotowując ataki, niszcząc drogi i ostrzeliwując balony i aeroplany. Organizacya jej jest zupełnie inna niż piechoty i zazwyczaj zależy od kalibru armat. Normalnie pułk artyleryi rozpada się na dwie lub trzy części, których każdą dowodzi major. Każda część składa się z najmniej trzech bateryi. Baterya więc jest najmniejszą formacyą artyleryi. Liczy ona 4 do 6 armat i dzieli się jeszcze na półbaterye po 2 względnie 3 armaty. Każda armata ma w zaprzęgu 6 koni, u przodu przyczepiony jaszczyk z amunicyą, obsługiwana zaś jest przez trzech jezdnych siedzących na prawych koniach zaprzęgu i pięciu ludzi do obsługi Razem z komendantem armaty należy więc do każdej 9 ludzi. Wobec tego cała baterya wraz z komendą liczy około 60 ludzi, zaś pułk artyleryi ma około 350 żołnierzy. Doliczyć należy do tej cyfry jeszcze treny amunicyjne oraz zapasowych żołnierzy, konie i części armatnie, wobec czego siła pułku artyleryi jest bliżej nieoznaczoną.

Artylerya dzieli się na polową i forteczną. Polowa znowu jest najrozmaitszego typu. Są baterye konne i jezdne. Baterye konne odznaczają się tem, że cała obsługa jedzie na koniach, są one bardzo ruchliwe i należą zwykle do oddziałów kawaleryi.

Armaty różnią się ogromnie kalibrem t. j. wielkością i szerokością pocisku. Armaty t. zw. polowe mają kaliber od 7 cm. do 10 cm. Haubice, czyli już cięższa artylerya, jednak jeszcze używana w polu, mają od 10 cm., większe są już ciężką artyleryą i kaliber ich dochodzi do 18 cm. Zwą się moździerze. Haubice i moździerze mają lufy krótsze, zaś armaty polowe mają lufy długie. Pierwszych pociski idą wysoko w górę i biją na mniejszą odległość, zaś drugie niosą bardziej płasko, za to bardzo daleko. Mogą być armaty polowe także większego kalibru, ale wtedy długość rury armatniej znacznie się powiększa. W obecnej wojnie słyszymy o dalekonośnych armatach polowych o dużym kalibrze. Rury ich mają do 15 m. długosci, a kule lecą 16 klm.

Ciężka artylerya ma mniejszą baterye niż polowa. Zwykle stanowią ją tylko dwie armaty, a przy dużych kalibrach nawet jedna.

Osobną organizacyę ma artylerya forteczna. Tutaj kaliber armat jest przeważnie duży. **H.**

Listy członków.

Targanice (ad Andrychów).

I ja zabieram się po raz pierwszy do napisania paru słów do swojej gazetki. Chciałbym napisać, jak my tu pracujemy w stowarzyszeniu. Mieliśmy razem z innemi stowarzyszeniami wspólne rekolekcye w dniach 16 i 17 marca. Mimo zimy i wielkiej zawieruchy śnieżnej spie-

szyliśmy wieczorem na 5-tą godzinę do kościoła i słuchaliśmy nauki ks. Patrona. W sobotę wieczór 17. mieliśmy po nauce spowiedź, a nazajutrz na prymaryi wspólną uroczystą Komunię św. Przed Komunią św. zachęcał nas kapłan do miłości dla Jezusa utajonego w Sakramencie ołtarza. Był to dla nas bardzo piękny i pamiętny dzień. Po południu tego samego dnia przyjechał do nas ks. Patron na pogadankę. Kończąc zasyłam najserdeczniejsze pozdrowienie dla wszystkich kolegów w naszych stowarzyszeniach. Z Bogiem zostańcie.

Franciszek Kierczak, członek Wydziału.

Z pola. Szanowna Redakcyo!

Dzisiaj właśnie otrzymałem gazetkę „Młodzież Polska“, którą z wielkiem zainteresowaniem czytałem. Swego czasu byłem skarbnikiem „Związku młodzieży“ w Jaworznie; staraliśmy się z kilku kolegami o ile możności, by Związek rozwinął się dobrze, jednakowoż z nastaniem wojny życie we Związku ustało. Ówczesny Patron ks. Proboszcz Pitala położył największe starania, nie szczędząc nawet hojnie ofiarowanego grosza, by Związek mógł się pomyślnie rozwinąć. Z początkiem r. 1916 rozpoczęliśmy pracę, by Związek z powrotem doprowadzić do dawnego stanu. Ja w międzyczasie zostałem powołany do wojska, ale o ile się dowiaduję z częstych korespondencyj od kolegów, Związek w Jaworznie rozwinął się i rozwija się nadal pomyślnie. Bardzo mnie ucieszyła gazetka nasza i jeżeli Szan. Redakcya wysyła także w pole, to proszę mię łaskawie powiadomić pod podanym adresem, a należytość natychmiast wyszlę. Z szacunkiem Józef Saługa, Divisions Munitionspark Nr. 46. Telefonist bei der Feldbahn. Feldpost 287.

Zawiadomienia Sekretaryatu Jen.

Jeneralny Sekretaryat katolickich Stowarzyszeń młodzieży polskiej, Kraków, Pl. Maryacki 2, II. p.

Godziny urzędowe od 10—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt. Do Sekretaryatu zgłoszono następujące stowarzyszenia młodzieży męskiej.

Babice: Patron Ks. prob. Jacek Kopiński. Wicepatron Ks. Jan Ziółkowski.

Kraków, Grzegórzki: Patron Ks. Jan Mac.

Niegowić: Patron Ks. prob. Kazimierz Buzała. Wicepatron Ks. Stefan Pawelek.

Kozy: Patron Ks. prob. Michał Fajfer, wicepatron Ks. Wiktor Błotko.

W Sekretaryacie są do nabycia statuty i legitymacye dla członków. Sekretaryat pośredniczy w zakładaniu bibliotek, zakupnie książek kasowych, zabaw towarzyskich itp.

Księży Patronów i Wicepatronów uprasza się o korespondencye z życia zawiązanych stowarzyszeń, uwagi i spostrzeżenia z dotychczasowej pracy.

Zgłoszenia o przyjazd na zebrania należy wnosić wcześniej. Zwracamy uwagę ks. ks. Patronów na nowe wydawnictwo Sekretaryatu jeneralnego Związku Towarzystw Młodzieży w Poznaniu ul. Wilhelmowska Nr. 1. pt.: „Prawidła gier ruchowych i wskazówki ogólne“. Nasz Sekretaryat może pośredniczyć w sprowadzaniu wymienionego cennego dla stowarzyszeń wydawnictwa.

Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa rozporządzeniem z dnia 20. kwietnia 1917 r. L. 76./pr. upoważniła Rady szkolne okręgowe w Białej, Bochni, Chrzanowie, zamiejską w Krakowie, Myślenicach, Nowym Targu, Oświęcimiu, Podgórzu obsz. wiejski, Wadowicach, Wieliczce, Żywcu, aby w każdym wypadku o ile proboszcz miejscowy zwróci się do niej z prośbą popartą przez Sekretaryat Jeneralny katolickich stowarzyszeń młodzieży polskiej w Krakowie (plac Maryacki 2) w porozumieniu z właściwą Radą szkolną miejscową, udzielała pozwolenia na odbywanie zebrań młodzieży męskiej pozaszkolnej w wieku od lat 14 do 20 w niedzielę i święta na odczyty i wspólną godziwą rozrywkę.

Ze stowarzyszeń.

Babice (koło Oświęcimia). Z różnych stron nadchodzą do gazetki wiadomości o zawiązujących się stowarzyszeniach katolickiej młodzieży polskiej. W naszej wiosce zebrał ks. Józef Śliwa kilkudziesięciu chłopców i połączył nas w „Sodalicyę młodzieży katolickiej“. Z radością powitaliśmy zawiązanie Sodalicyi i chętnie uczęszczamy na zebrania, którym przewodniczący ks. Józef Śliwa, i wiele już dobrego zrobiła wśród nas wspólna praca w tym pięknem stowarzyszeniu naszem. Zebrania są bardzo urozmaicone śpiewem, wykładami pouczającymi i obrazami świetlnymi, które nam pokazuje ks. Śliwa. Cieszymy się także, że mamy własną gazetkę i niecierpliwie oczekujemy rychło nadejdzie nowy numer „Młodzieży Polskiej“.

Jan Snarzyk, sekretarz Sodalicyi.

Komorowice. Wybory na członków Wydziału dokonały się 25/II przy ogólnej zgodzie wszystkich członków Stowarzyszenia. Przew. został wybrany Kuder Józef, zastępcą przew. Paszek Stefan, skarbnikiem Jasiński Antoni, zastępcą Wróbel Antoni, sekretarzem Drabek Józef, zastępcą Krywult Stanisław. W skład komisyi kontrolującej weszli: Kubica Edward, Chłopczyk Franciszek i Waliczek Rudolf. Na radnych wybranymi zostali: Stanclik Władysław, Dziła Franciszek, Rosner Ignacy i Waliczek Andrzej. Biblioteką zajmuje się Paszek Józef, zabawami opiekuje się Goryl. Lokal początkowo mamy zadarmo od P. Pauliny Irzykowskiej, za co należy się jej podziękowanie, myślimy jednak, że z pomocą Bożą i ta sprawa dla każdego Stowarzyszenia ważna, pomyślnie się załatwi.

Ku nauce i rozrywce.

Co szkodzi zdrowiu? Organizmowi dorastającej młodzieży najbardziej szkodzi picie wódki, piwa, wina lub rumu, bo tkanki jeszcze niezupełnie rozwinięte ulegają osłabieniu i stają się skłonne do chorób. Drugą trucizną młodego wieku jest nadmierne palenie papierosów; dziś nawet, kiedy tytoń jest bardzo drogi, widzieć można, jak młodzi ludzie przepłacają go, byle tylko trochę użyć dymu. Właśnie ten dym tytoniowy zawiera truciznę, zwaną nikotyną i powoli osłabia narządy gardła i płuc, dlatego też często ludzie, którzy palili wiele papierosów i cygar, umierają nieraz młodo na suchoty. Z wiosną i w lecie młodzież przez nieostrożne używanie przechadzki i kąpieli nabawia się długotrwałych śmiertelnych chorób. Uwaga pod tym względem nikomu jeszcze nie zaszkodziła. Najbardziej jednak zdrowiu w młodości są szkodliwe zgubne nałogi i namiętności. One zatruwają duszę i niszczą ciało. Gniew, chciwość, zazdrość, zawiść, złodziejstwo, prowadzą często młodego człowieka do bijatyki, okaleczenia, sądu, i więzienia. Rozsądek, panowanie nad sobą, spokój w słowach i uczuciach, umiarkowanie w jedzeniu i weso-

łość dają natomiast młodemu organizmowi trwałą podstawę do długiego życia i silnego zdrowia, oszczędność zaś grosza na niepotrzebne wydatki jak wódkę i papierosy przyczyni się do powiększenia bogactwa rodziny i narodu — a młodzieży umożliwi używanie godziwych rozrywek. **A. T.**

W Rosyi mieszka 142 narodów; niektóre z nich liczą zaledwie kilkadziesiąt tysięcy. Wielkorusinów, więc właściwych Rosyan, jest tam zaledwie 43%, t. zn. ani połowa ogółu ludności.

Witaj nam Maiczku — Z słowiczkiem w gaiczku,
Witaj w Imię Boże — Niech ci Bóg pomoże,
Aby wszystko w Maju —Było jako w raju.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Dnia 3 maja 1791. Ogłoszenie Konstytucyi 3-go Maja.

Dnia 8 maja 1078. Król Bolesław Śmiały podnosi rękę na biskupa Stanisława ze Szczepanowa i zabija go w kościele na Skałce.

Dnia 17 maja 1573. Henryk Walezy — pierwszy elekcyjny król Polski.

Dnia 21 maja 1674. Jan Sobieski — królem obrany.

Dnia 26 maja 1831. Polacy walczą z Moskalami pod Ostrołęką.

Dnia 31 maja 1364. Kazimierz Wielki ubogaca przywilejami Akademię Krakowską.

Anegdotki.

Na Kazimierzu w Krakowie.

— Dokąd biegniesz?
— Ja ci powiem, ale po cichu...
— No, mów.
— Idę wykąpacz się we Wiśle.
— Czemu mówisz po cichu?
— Nie chcę, aby usłyszał mój konkurent... po co un ma być też umyty?

Nieporozumienie.

— Kto tam ?
— Lokaj Kona!
— Co, lokaj umiera? Posłać natychmiast po doktora!
— Ale, proszę pana, ja nie mówię, że lokaj kona; tylko, że przyszedłem ja, lokaj od pana adwokata Kohna.

Rozwiązanie zagadek z Nr. IV-go.

I.

Można, gdy się jej kamień uwiąże u nogi lub w wypełnionem naczyniu szczelnie zatka, by nie mogła ponad wodę głowy wystawić.

Dlatego, bo żaba oddycha płucami, przeto musi ponad wodą powietrzem oddychać.

II.

Paproć nie kwitnie, bo należy do rodniowców i rozmnaża się zapomocą rodni a nie kwiatu.

Istnieje dlatego baśń, że przy kwiecie paproci można w noc św. Jana skarb odkryć.

III.

Kto na ciebie kamieniem,
ty na niego chlebem.

IV.

Nauka zdobi człowieka.

V.

W	i	e	ż	a
I	n	d	y	k
S	i	a	n	o
Ł	a	w	k	a
A	n	i	o	ł

(Wisła).

Dobre rozwiązanie nadesłali: Pompa Józef, Bargiel Stanisław, Dusza Stefan, Ożóg Edward, Stanisław Jan, członkowie Stowarzyszenia młodzieży „Ognisko“ w Podgórzu. Wojciech Baran z Przysietnicy ad Brzozów. Zofia Drążanka, Łęki górne, Józef Kwinta, Wincenty Kwinta, Modrzejówka - Kraków, Wł. Żurawski, Smyków, Karol Hawryszczuk, czł. stow. młodzieży Andrychów. Stanisław Szlagór, Oświęcim, Stacha Klimszówna, Oświęcim, Eleonora Bednarzówna, Łęki górne, Józefa Wojnarska, Pilzno, Józef Nowakowski, Szczakowa, Jan Cwynar, Markowa, Stanisław Herkiel, czł. stow. młodzieży, Oświęcim, Eleonora Piekarzówna, Pilzno, (wierszem) Antoni Pająk, Zator, Marya Zielińska, Andrychów, Antoni Jasiński, skarbnik stowarz. młodzieży w Komorowicach, Jan Pieczonka, Rożniatów koło Jarosławia, Tomasz Matyja, prefekt Sodalicyi młodzieży w Babicach ad Oświęcim. Michał Kumorek. Radziechowy. Józef Madej, Machowa.

Nagrodę przez losowanie otrzymał Antoni Jasiński z Komorowic ad Biała, któremu przesłaliśmy książkę Jadwigi z Łobzowa „Polacy“.

ZAGADKI.

1. Czy kukułka ściele gniazdo? Dlaczego?

2. Czy można ugotować jajko ptasie (kurze) bez ognia? Jak? Dlaczego?

Trafne rozwiązania prosimy nadsyłać do Redakcyi do dnia 20-go w miesiącu. Jako nagrodę za dobre rozwiązanie zagadek przeznacza Redakcya do rozlosowania prześliczną książkę Jadwigi z Łobzowa „Polacy“.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Wł. Żurawski w Smykowie. Pieniądze otrzymaliśmy, dziękujemy za życzenia.

SKŁADKI.

Na fundusz wydawniczy „Młodzieży Polskiej“: Ks. prof. Kazimierz Prażnowski 1 kor. 64 hal., Ks. kat. Wojciech Górny 5 kor., Ks. Stanisław Komendera 25 kor.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.